Nr. 65. Kraków, poniedziałek 6 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 4 marca.

Aresztowania.

W nocy z czwartku na piątek został aresztowany lekarz dr Zygmunt Szymanowski, w nocy zaś z piątku na sobotę aresztowani zostali następujący dziennikarze: Ludwik Krzywicki, współpracownik tygodnika „Ogniwo“, znany ekonomista i socyolog; Jan Władysław Dawid, redaktor tygodnika „Głos“; Iza Moszczeńska, współpracownicka „Głosu“; Stanisław Libicki, redaktor „Kuryera codziennego“; nadto p. Stanisław Lewicki, organizator wiecu publicznego w sprawie szkół polskich z dnia 19 lutego, i dr Zygmunt Kramsztyk, lekarz-okulista, b. naczelny lekarz szpitala żydowskiego w Warszawie, redaktor „Krytyki lekarskiej“. Ten ostatni został aresztowany z nader błahego powodu: oto przed dwoma tygodniami wniósł podanie o paszport zagraniczny i napisał to podanie w języku polskim, o co już był wzywany przez oberpolicmajstra Nolkena, z którym miał w tej sprawie przeprawę.

Redaktor „Kuryera codziennego“ p. Libicki został dziś wypuszczony na wolność.

Równocześnie z aresztowaniami odbyły się u wielu osób rewizye.

W czwartek został aresztowany na ulicy znany żydowski literat żargonowy Perez, który jednak został tegoż dnia wieczorem wypuszczony. Aresztowanie jego pozostaje w związku z deklaracyą, wydaną przez zjednoczonych narodowców żydowskich, w której ci, solidaryzując się z akcyą w sprawie szkół polskich, wysuwają również żądanie szkół żydowskich. Co ma znaczyć „żydowska“ szkoła, o to toczy się spór pomiędzy narodowcami żydowskimi, a właściwie pomiędzy dwoma odcieniami tego stronnictwa: mianowicie syoniści rozumieją przez to szkoły hebrajskie, grupa zaś narodowo-żydowska szkoły żargonowe.

Poeta Andrzej Niemojewski, który został wydalony z gubernii objętych „wzmocnioną ochroną“ przebywa dziwną odysseję w miarę rozszerzania „wzmocnionej ochrony“ na coraz nowe gubernie. Wydalony z Warszawy obrał sobie za miejsce pobytu Lublin. Zaledwie jednak przybył do Lublina, zaprowadzono i tam „wzmocnioną ochronę“, która obejmuje obecnie już całe Królestwo. Wydalony bezzwłocznie z Lublina, przeniósł się do Wilna, gdzie obecnie pozostaje. Jak długo tam pozostanie? Aż i na Litwie wprowadzą „wzmocnioną ochronę“... Mogą go tak jeszcze długo przerzucać jak piłkę z miasta do miasta... *P.*

Zawiercie, 27 lutego.

Przebieg strejku powszechnego.

Rozpowszechniliśmy tu odezwy P. P. S., nawołujące do strejku, te same, co i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Strejk rozpoczął się dnia 3 lutego, kiedy stanęły: huta Huldschinsky'ego, fabryka akcyjna, szklarnia, smolarnia, fabryka Sambora, Erbera i t. d. Dość było, aby w fabryce zjawił się jeden towarzysz, nawołujący do zaprzestania pracy, aby robota natychmiast stanęła.

Przed fabryką akcyjną zebrał się olbrzymi tłum ludzi. Wywołano dyrektora Strzeszewskiego, który już zdążył otoczyć się policyantami i przebranymi szpiclami. Jeden z towarzyszów zwrócił się do Strz. z mową gorącą o krzywdach ludu roboczego i wyzysku, poczem tłum wydawał okrzyki: „Precz z kapitalizmem!“, „Niech żyje socyalizm!“. Policya była obecna podczas tej mowy, ale ze względu na mnogość zebranych robotników nic nie przedsiębrała.

Policya kazała zamykać sklepy, ale robotnicy wysłali do sklepikarzy delegacyę, która zapewniła ich, że nie mają się czego obawiać i sklepy otwarto.

Tegoż dnia Zawierciński komitet robotniczy P. P. S. wydał w 60 egzemplarzach odezwę z przepisami postępowania. (Podaliśmy ją już w swoim czasie. *Red.*).

Kozacy jeździli po ulicach, zaczepiając kobiety, policya też zachowywała się prowokacyjnie.

4-go rano o godz. 9 około fabryki Erbera zebrało się kilka tysięcy robotników. Jeden z towarzyszów przemawiał w ciągu 3 kwadransów. Mówił o wojnie i o znaczeniu najazdu moskiewskiego u nas, co tłum przyjął okrzykami: „Niech żyje niepodległość!“, „Precz z najazdem!“, „Niech żyje P. P. S.!“ Wkońcu mówca zaproponował wybranie delegatów, którzyby przedstawili żądania fabrykantom. Zgromadzenie jednogłośnie wybrało na delegata mówcę. Zażądano, aby zjawił się fabrykant. Ten ostatni po długiem namyślaniu się wyszedł, ale widać było, że się potężnie boi. Zaproponował delegatowi, aby pertraktował z nim po niemiecku. Wówczas wybrany towarzysz zwrócił się do tłumu z zapytaniem, czy pozwoli, aby tu, w Polsce, mówiono o sprawach robotników polskich — w ich obecności — po niemiecku.

— Nie, nie pozwolimy! — krzyknął tłum.

Stanęło na tem, że fabrykant będzie mówił po niemiecku, a jego syn ma tłumaczyć to na polskie. Fabrykant mówił, drżąc ze strachu. Delegat nasz, chcąc go ośmielić, zwrócił się do tłumu z zapytaniem:

— Towarzysze! Czyśmy tu przyszli, aby rozbijać i rabować, czy tylko upomnieć się o nasze prawa?

— Nie, nie chcemy rozbijać i rabować — dały się słyszeć krzyki.

— A więc niech się pan nie boi.

Fabrykant oświadczył, że i on pracował długie lata: rozpoczął z trzema robotnikami, a teraz daje zarabiać 500 robotnikom.

Nasz towarzysz przedstawił żądania ekonomiczne i polityczne robotników. Fabrykant obiecał dać odpowiedź za kilka dni. Robotnicy rozeszli się z okrzykami: „Precz z caratem!“.

Zawierciński komitet robotniczy P. P. S. wydał odezwę (57 egzemplarzy) z powodu zamykania sklepów.

Z Zawiercia organizacya wysłała pięćdziesięciu robotników do **Poręby**, gdzie ci zatrzymali kopalnie. Dyrektor Babin odgrażał się, że ma 1500 nabojów i pozabija robotników, ale ci porwali go i chcieli wrzucić do stawu, tak, że ledwo uniknął zimnej kąpieli.

Dnia 5-go robotnicy zebrali się około kościoła, czekając na hasło demonstracyi. Ponieważ jednak organizacya dowiedziała się, że wojsko otrzymało rozkaz strzelania „bez pardonu“, więc nie chcąc wywoływać rozlewu krwi, zaniechała urządzenia demonstracyi.

Nazajutrz wysłano delegacyę do **Myszkowa** z odezwami (komitetu P. P. S. Zagłębia dąbrowskiego). Robotnicy tamtejsi zaraz zaprzestali pracy, wyrażając niezadowolenie, dlaczego zjawiono się do nich tak późno.

W Zawierciu wyszła odezwa (27 egz.), wskazująca na to, że w Warszawie otrzymano ustępstwa dzięki solidarności i zachęcająca do takiej samej solidarności miejscowych robotników.

Nastrój robotników świetny. Chodzą tysiącznymi tłumami po ulicach i stają przed fabrykami.

Dnia 7 miało się odbyć o godz. 4 na Nowym Rynku zgromadzenie ludowe. Wydano kartki, zapraszające na nie. Policya telegraficznie sprowadziła wojsko z Piotrkowa i otoczyła miejsce planowanego zebrania wojskiem w ten sposób, że zebrani znaleźliby się w pułapce. Wobec tego odwołano zgromadzenie. Tego dnia miało się wrażenie, że w Zawierciu jest więcej robotników niż wojska.

Odezwy rządowe, nawołujące do podjęcia pracy, robotnicy zdzierali wobec strażników.

Dnia 8 policya chodziła po piekarniach, namawiając do zaprzestania wypiekania chleba. Wobec tego robotnicy wysłali swoją delegacyę do piekarzy, zalecając im wyrzucenie policyi, zjawiającej się z podobnemi żądaniami.

Zebrania przed fabrykami odbywają się w dalszym ciągu. Fabrykant Sambor sprowadził sobie wojsko i gościł oficerów u siebie. Jacyś urzędnicy-Niemcy z jego fabryki dawali w kawiarni kozakom po 15 kop. z prośbą: „tolko biejtje Polkow charaszo!“ („Tylko bij Polaków dobrze!“). Pijanych nie widać. Spokój wszędzie zupełny. Żydzi-sklepikarze dziwią się, że ludzie „buntują się“, a jednak im, żydom, żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Dnia 10 lutego organizacya wydała odezwę, wyjaśniającą, że strejk polityczny skończył się i że należy wracać do pracy, dając fabrykantom 2-miesięczny termin do zrobienia żądanych ustępstw. 13 go powrócono do pracy.

Dziś znowu rozpoczął się strejk częściowy. *Mu.*

* * *

Sytuacya w Warszawie.

Biuro korespondencyjne donosi z niedzieli: Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Wszystkie fabryki porozumiały się z robotnikami. Ze służbą tramwajową nie osiągnięto porozumienia.

Dla wzmocnienia załogi przybyły do Warszawy, jak donosi berliński „Lokal Anzeiger“ 3 pułki piechoty i pułk dragonów. Do Łodzi sprowadzono dalsze 10.000 wojska.

Klęska Moskali pod Mukdenem.

Ostateczny rezultat toczącej się od środy walnej bitwy na przestrzeni 120 kilometrów między armiami Kuropatkina i Oyamy nie ulega już wątpliwości. O ustawicznych porażkach donoszą urzędowe depesze rosyjskie, według prywatnych doniesień zupełny pogrom armii rosyjskiej jest już faktem dokonanym. Może przedwczesne są wiadomości nieoficyalne, za atoli one zapowiedzią niewątpliwego wyniku walki: klęski rosyjskiej pod Mukdenem. Zapowiadają go również zresztą tak urzędowe doniesienie Oyamy jak i raport Kuropatkina.

Marszałek Oyama donosi: Rosyanie d. 2 b. m. przedsięwziąłi szereg ataków na nasze stanowiska koło Singkin, ale zawsze zostali odparci. Koło Penziju odparliśmy nieprzyjaciela do głównej linii obronnej. Akcya ta jest jeszcze w toku. Tak samo w pomyślny sposób rozwija się akcya nad Sza. Dnia 1 oddział nasz wypędził Rosyan koło Sinmintin i Punmintin i zdobył wielkie zapasy żywności i paszy.

Jenerał Kuropatkin telegrafuje z d. 2: Dziś koło godz. 3 oddział nasz opuszczając wieś 4 wiorsty na wschód od Sanlinpu, był z Sanlinpu ostrzeliwany. Wkrótce marsz nieprzyjaciela został powstrzymany. Nieprzyjaciel dziś podjął energiczną ofenzywę i przedsięwziął ruch oskrzydlający około naszego prawego skrzydła. Japończycy zaatakowali nasze stanowisko koło Gutulin i zdobyli szańce frontowe, w kontrataku wyparliśmy ich potem z tych szańców, ale na rozkaz opuściliśmy je, ponieważ były zupełnie zniszczone. Oddział nasz przeszedł do ofenzywy koło wsi Kutiaza, po odparciu pięciu gwałtownych ataków nieprzyjaciela, który poniósł ogromne straty. Z dnia 3 donosi: Ofenzywę, podjętą wczoraj wieczorem przeciw Japończykom, którzy obsadzili Sanlinpu i okolicę, dalej prowadziliśmy. W tym czasie nadeszły do Mukdenu posiłki. Rano Japończycy wykonali na stanowisko nasze na lewem skrzydle koło Jansintun i Kandolizan cztery ataki; w ostatnim po stronie japońskiej brało udział 20 batalionów, które odparliśmy z wielkiemi po ich stronie stratami. Dziś rano atakowali nas Japończycy dwukrotnie koło wąwozu Santulin, ale zostali odparci z wielkiemi stratami. Pierwsze szeregi japońskie, które zaatakowały nas na prawem skrzydle, były ubrane w mundury naszego pułku czembarskiego, który stał koło wąwozu Jantulin. Ataki odparliśmy. Na lewem skrzydle jeden z naszych oddziałów był trzy razy atakowany i przyszło do

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

71

Pragnąc wysunąć Tanię na plan pierwszy, Andrzej skrupulatnie przestrzegał przyjętego programu w rozdziale pracy. Wziął na siebie obowiązek nawiązywania nowych stosunków, tworzenia nowych kółek i wybierania nowych członków, ale na zebraniach pozostawiał Tani najważniejszą część pracy.

Wskutek ciągłego wpływu Andrzeja, Tania wyzbywała się tego, co tak często paraliżuje umysłowy rozwój kobiety, gdy razem z mężczyzną pracuje: poczucie słabości i brak wiary we własne siły znikły w niej zupełnie. Pozbywszy się raz tych wad, szybko rozwijała się i daleko skuteczniej prowadziła propagandę. Rankami siedziała w domu, czytając i przygotowując się starannie do swojej ulubionej pracy, wieczorami, gdy nie miała u siebie zebrania, chodziła na odczyty swych towarzyszów propagandy, którzy wkrótce potrafili ją ocenić.

Postępy Tani niewymownie cieszyły Andrzeja. Jego uczucia dla niej bynajmniej nie zmalały, owszem coraz więcej i więcej pogłębiały się. Z każdym dniem wynajdywał w niej coraz to nowe zalety. Zdawało mu się, że Tania we wszystko wkładała część siebie samej, nadając wszystkiemu, co robiła, szczególniejszej świeżości i niezwykłego uroku. W swoją miłość dla ludu wkładała tyle szczerości i zapału! W jej spokojnem, prostem odnoszeniu się do niebezpieczeństw, ze wszystkich stron ją otaczających i w gotowości przyjęcia swego losu tyle było piękna i czaru! Widział to przedtem nieraz i u innych kobiet, lecz teraz nabrało to w jego oczach nowego znaczenia i powabu. Tak czasem, kiedy stoimy wpatrzeni z pietyzmem w obraz wielkiego artysty, odkrywamy w nim niezmierzone piękno, które wprzód uchodziło naszej uwagi.

Czasem lęk tajemny ogarniał serce Andrzeja; czuł, że poczyna kochać Tanię zbyt głęboko. Lecz takie chwile przychodziły rzadko i trwały niedługo. Nagość w duszy jego królował dziwny spokój, tłumiący nawet zazdrość.

Z Jerzym widywał się rzadko. Młody poeta był zwykle bardzo zajęty, a Andrzej nieczęsto pokazywał się w mieście. W ostatnich czasach Jerzy przestał go prześladować swoim melancholijnym wzrokiem i dzięki temu poprawiły się ich wzajemne stosunki, chociaż dawna przyjaźń nie wracała. Obaj czuli się jakoś nieswojo. Andrzej całą winę zwalał na Jerzego. Jeśli mu zależy na jego przyjaźni, niechaj pierwszy wszystko szczerze wypowie. Miłość Tani dla Jerzego nie budziła w Andrzeju zawiści. Ich wspólna praca wytworzyła między nimi takie silne węzły, że zdawało się nic ich nie potrafi porwać. Ambicye Tani są tak samo skromne i proste, jak u niego, i wyższa polityka, w której się Jerzy obraca, pewnie jej nigdy nie znęci; czy się pobiorą, czy nie, Tania nigdy nie rzuci swojej obecnej pracy. Zresztą cokolwiek się zdarzy, był pewny, że w życiu duchowem Tani zawsze mu będzie przypadała część. Świadomość ta czyniła go nawet wspaniałomyślnym.

Ilekroć zdarzyło mu się być z Jerzym sam na sam, oczekiwał wyjaśnień. Lecz Jerzy najwidoczniej unikał tej palącej kwestyi i pozostawał przyjaciela swego w męczącem wyczekiwaniu.

Andrzej wiedział, że mógłby sam wszystko wyjaśnić, pomówiwszy tylko z Tanią; w ich przyjacielskim stosunku rozmowa taka była zupełnie możliwą. A jednak zawsze, kiedy to pytanie zawisło mu prawie na ustach, opanowywał go jakiś niewysłowiony lęk — lęk, jak mu się zdawało, aby jej nie sprawić przykrości swoją niedyskrecyą. Postanowił nie myśleć wcale o jej miłości dla Jerzego. Teraźniejszość była taka czarująca, że nie należało jej psuć obawami na przyszłość i kiedy takie myśli przychodziły mu do głowy, wprost odganiał je, jak się odgania ptactwo od kochanego posiewu.

Jedno Andrzeja smuciło: za krótki był mu czas, który przepędzał w towarzystwie Tani. Rozstawać się z nią było mu ciężko, choćby na jedną godzinę. Lecz sama praca wymagała często takiego poświęcenia i Andrzej poddawał się, starając się później wynagrodzić sobie ten czas. Dla sprawy naturalnie nie był i o nią zazdrosny.

Andrzej był zadowolony i szczęśliwy. Wierzył niewzruszenie, że ich obecne stosunki trwać będą w nieskończoność — dopóki fakt jeden nie przekonał go, że gmach, który wydawał mu się niewzruszonym jak skała, rozpadał się jak domek z kart od jednego podmuchu.

ROZDZIAŁ X.

Kryzys.

Pewnego wieczora Andrzej i Tania siedzieli sami w mieszkaniu Tani. Było już późno i w domu wszystko pogrążone było w głębokim pierwszym śnie. Wrócili przed półgodziną z wspaniałego zebrania u jednego z towarzyszów. Wieczór doskonale im się powiódł. Tania czytała bardzo wzruszające opowiadanie z życia ludu. Pod wrażeniem tej opowieści Tania ożywiła się i mówiła niezwykle dobrze. Teraz powróciła do domu w doskonałem usposobieniu. Andrzej, jak zwykle, odprowadził ją do domu. Był również w doskonałym humorze i nie mógł powstrzymać gorącego pragnienia pójścia do Tani na półgodzinkę pod pozorem, że wartoby się napić herbaty po takiej długiej dyskusyi.

Tania miała klucz od swego mieszkania. Jej gospodyni już spała. Aby jej nie budzić, postanowili sami zająć się przygotowaniem herbaty. Z wielkim trudem, wśród śmiechu, udało im się nastawić samowar i wydobyć z szafy jadło, przyczem Tania ostrożnie wyciągnęła gospodyni klucze z pod poduszki: staruszka zawsze chowała na noc klucze pod poduszkę.

Kiedy wszystko już było na stole, oboje zrobili odkrycie, że głód im dobrze dokucza. Z zadowoleniem zabrali się do jedzenia, rozmawiając wesoło.

Andrzej skierował rozmowę na przeczytaną opowieść.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

walki na bagnety. Japończycy zostali z wielkiemi stratami odparci. Walecznemu wojsku tego oddziału na lewem skrzydle, który tak straszne poniósł straty, że trupy tworzyły naturalną przeszkodę, wyraziłem podziękowanie imieniem W. C. M.

Do pism zaś berlińskich donoszą z Petersburga: Ostatnie depesze Kuropatkina brzmią przygnębiająco. Treść ich trzymają w tajemnicy. Jak słychać, **zmuszono lewe skrzydło do cofnięcia**, a podczas ucieczki Japończycy zasypywali je strzałami. Japończycy posuwali się naprzód mimo ogromnych strat. Mówią o **5000.**

Bitwa dotychczas nierozstrzygnięta. W kilku miejscach zostali także Japończycy odparci. *Local-Anzeiger* donosi, że **Japończycy zdobyli wzgórze Putiłowskie i Nowogrodzkie.** Dywizya kawaleryi jenerała Rennenkampfa jest zupełnie zniesiona. Rosyanie obawiają się **zupełnego otoczenia** i będą musieli opuścić wszystkie pozycye.

Berliner Tageblatt podaje: Według ostatnich od Kuropatkina nadeszłych wiadomości szyfrowawanych można się dorozumiewać, że **lewe skrzydło rosyjskie jest zniesione i odcięte od głównej armii.** Według prywatnych wiadomości Japończycy wzięli do niewoli jenerała Daniłowa z całym sztabem. Wąwóz **Gutulin został zdobyty** po zaciętej walce przez Japończyków, a odwrót Rosyanie wykonali w popłochu. Japończycy otrzymali świeże rezerwy, które rzuciły się na szeregi rosyjskie. Straty rosyjskie w tym punkcie wynoszą kilka tysięcy ludzi. Japończycy zdobyli 12 dział polnych i wiele amunicyi. Rosyjska intendantura opuściła już Mukden i przeniosła się do Charbina.

Do pism londyńskich donoszą z Petersburga, że Japończycy zajęli wieś Sandipu, oddaloną **tylko o 18 kilometrów od Mukdenu**. Rosyanie opuścili wszystkie pozycye na zachód od kolei. Z Mukdenu zaś donoszą: **Walka trwa na całym froncie**. Częstokroć Japończycy zbliżali się do pozycyj rosyjskich na 600 kroków, ale cofali się odparci, ze stratami.

(Telegramy).

Petersburg, 6 marca. Petersburska agencya telegr. donosi z Mukdenu pod datą 4 bm. godz. 6 rano: Przez dzień wczorajszy prowadził nieprzyjaciel w dalszym ciągu ataki na nasze pozycye na zachód od Mukdenu. W centrum do wczoraj utrzymywano tylko ogień działowy. Japończycy atakowali nasze pozycye w Sachopu i dotarli aż do przeszkód z drutu kolczastego, zostali jednakże odparci. Nasze lewe skrzydło przy Landdizan odparło dzisiaj o godzinie 4-tej rano czternasty atak japoński. Do wczoraj wieczorem odparły nasze wojska wszystkie ataki japońskie na wąwóz Kutulin. Nieprzyjaciel poniósł wszędzie ciężkie straty. Na prawem skrzydle sroży się walka artyleryi.

Petersburg, 6 marca. Petersburska agencya telegr. donosi z Mukdenu pod datą 4 bm.: O godzinie 7 rano rozpoczęła się na nowo walka na pozycyach koło Mukdenu przeciwko oddziałowi generała Nogi. Nasze salwy armatnie były silniejsze niż dnia poprzedniego. Na pozycyach nad rzeką Sza, nie nastąpiła żadna zmiana. Trzynasty atak na Kutulin został wczoraj o godzinie 8 wieczorem odparty. Pagórek putiłowski ostrzeliwali Japończycy przez cały dzień z dział oblężniczych. Na prawo od linii kolejowej atakowali Japończycy Liauszupu. Nasze straże przednie opuściły tę miejscowość po silnej walce.

Petersburg, 6 marca. Telegram generała Kuropatkina z dnia 4 b. m. donosi: Na zachód od Mukdenu przeszła noc spokojnie. Wczoraj natrafił nasz oddział, na północny zachód od Mukdenu, 4 wiorsty od Tassiczan, na nadchodzący z zachodu oddział japoński i przyjął walkę. — Z prawego skrzydła naszej armii niema doniesień. Od rana słychać ogień działowy od Suchucziapu. W centrum panuje spokój. Japończycy atakowali wczoraj Sachopu i rzucając ręczne granaty doszli aż do drutu kolczastego. Zwrócono na nich działa i zmuszono do cofnięcia się. Na prawem skrzydle koło Kondolinsu odparto wczoraj o godz. 4 rano atak japoński.

Obok wszystkich naszych pozycyj piętrzą się trupy Japończyków. Po południu przestał nieprzyjaciel atakować nasze pozycye w Kaotulin, jednakże oczekujemy tam ataku wieczorem. Na lewem skrzydle wczoraj walka ustała. Zauważono japońskie wojska koło pozycyi w Kudiatsu, które właśnie w tem miejscu się cofały. Podczas wczorajszych walk odnieśli rany generał major Szotyłow i pułkownik Górko. Dzisiaj zauważono przednie straże oddziału nieprzyjacielskiego, obchodzącego nasze prawe skrzydło, między drogą Mukden-Sinmintin, a rzeką Hun w oddaleniu 8 wiorst od stacyi Mukden.

Dzisiaj nad ranem wzięli Japończycy Suchucziapu, jednak nie posunęli się dalej. Także zajęli Japończycy po silnej walce Lanszaupu.

Marsz nieprzyjaciela na nasze pozycye w Sachopu, rozpoczęty o godz. 5 rano został wstrzymany. Nieprzyjaciela odparły salwy naszych straży przednich.

O godz. 11 wieczorem i o godz. 1 w nocy ponowili Japończycy atak, zostali jednakże odparci. Wieczorem o godz. 8 odparto 13-ty atak japoński. Japończycy ponieśli znaczne straty. Na pozycye koło Gaotulin wykonali Japończycy w nocy dwa ataki, zostali jednakże odparci. Na najskrajniejszem lewem skrzydle minęła noc stosunkowo spokojnie.

Petersburg, 6 marca. Petersburska agencya telegr. donosi z Mukdenu pod datą 5 b. m.: Od wczesnego rana trwa ogień działowy na zachód od Mukdenu. Linie japońskich straży przednich ciągną się na 9 kilometrów od Mukdenu równolegle do linii kolejowej. Japończycy zasypują pociskami wsi, położone o 4 klm. od Mukdenu. Rosyjskie i japońskie baterye zasypują się pociskami tak gęsto, iż chmury dymu zakrywają często horyzont.

Adres dla Stössla.

Petersburg, 6 marca. Naczelnik miasta wręczył generałowi Stösslowi adres imieniem miasta.

Zwycięstwo kolejarzy włoskich.

Prezydent gabinetu włoskiego Giolitti, a z nim razem i wszyscy inni ministrowie podali się zupełnie niespodziewanie do dymisyi. Jako powód tej ostatniej, podany został w piśmie do króla zły stan zdrowia Giolittiego, prawdopodobnie jest to tylko pozór lub powód uboczny, prawdziwa przyczyna tkwi zupełnie gdzieindziej, a mianowicie w położeniu bez wyjścia, jakie rząd stworzył sobie przez złożenie projektu ustawy, ograniczającej wolność strejkowania kolejarzy i przez wywołanie obstrukcyi na kolejach przez niezadowolony ze stanowiska rządu, a zagrożony w swobodach swych personal służbowy. Obstrukcya ta, zastępująca strejk powszechny, polegała, jak wiadomo na przestrzeganiu aż do najdrobniejszych szczegółów przepisów regulaminu, co, pomimo pozornego nieprawdopodobieństwa, uniemożebniało całkowicie prawidłowy ruch pociągów. Cała służba kolejowa wysiliła wszystką uwagę swą i pamięć, aby nie opuścić żadnej czynności i nie wykonać nic niedbale. Kasyer biletowy oglądał i badał każdą po kolei monetę, aby przekonać się, czy która z nich nie jest fałszywą, oraz żądał, aby płacono mu sumę należną tak, aby nie trzeba było wydawać reszty, inaczej zaś biletu nie sprzedawał; przy wnoszeniu pakunków do wagonów, konduktorzy mierzyli je metrem, aby przekonać się, czy nie przekraczają przepisowych wymiarów; bilety badane były przez lupę celem stwierdzenia, czy nie były podrobione na nich stemple; parowóz i wagon każdy badano po tysiąc razy; dotykano się każdej śrubki; próbowano wszystkie wentyle; w drodze na 500 metrów przed sygnałem zatrzymywano pociąg, wysyłano z pociągu człowieka, by poszedł sprawdzić, co wskazuje rzekomo niewyraźny sygnał i czekano, aż wysłannik, który nie spieszył się oczywiście, powróci do pociągu, ten bowiem bez całkowitego swego personalu wyruszyć niema prawa; wszystko to robiono tak dobrze, tak dokładnie, tak ściśle trzymając się regulaminu, że pociągi spóźniały się po 6—10 godzin, a ruch towarowy został zupełnie zatamowany. Obstrukcya wypełniała zadanie tak doskonale, że przejście do strejku powszechnego było zupełnie zbyteczne. To też *referendum*, przeprowadzone w tej sprawie między kolejarzami, w którem przyjęło udział 63.000 osób, dało 41.000 głosów przeciw strejkowi, 14.000 za, przy 8000 wstrzymanych.

Obstrukcya, dając te same wyniki, co strejk, miała tę nad nim wyższość, iż przeciw kolejarzom nie można było wystąpić, postawa ich bowiem była więcej, niż zgodna z prawem i przepisami. Rząd, który pośrednio wywołał sam całą tę obstrukcyę, a za nią niezadowolenie kraju, zainteresowanego w prawidlowym ruchu osobowym i obiegu towarów, stanął wobec alternatywy przeprowadzenia projektu ustawy za wszelką cenę, nie licząc się z trudnemi do przewidzenia następstwami, albo cofnięcia go z porządku obrad Izby. Obie drogi jednak okazały się dla rządu niemożliwe, jedynem zaś wyjściem — dymisya gabinetu, która dziś jest już czemś dokonam. Skutki dymisyi tej nie dały czekać na siebie: natychmiast po ogłoszeniu jej, kolejarze uchwalili zaprzestać obstrukcyi i powrócić do normalnego, zwykłego postępowania.

Co przyszłość przyniesie, jak i pod jakiem hasłem powstanie nowy gabinet, co za los spotka przedłożenie o prawie strejkowania, brak wszelkich narazie pewniejszych przypuszczeń. Jako na nowego prezydenta gabinetu wskazują na dotychczasowego ministra spraw zewnętrznych Titoniego, lub obecnego prezydenta Izby Marcozę, radykała.

Z TEATRU.

Dniu słonecznemu rad, podochocony aromatem stepu, podskakiwał kangaru, podkuliwszy krótkie kończyny przednie; z ukrycia podpatrywał go ciemnoskóry *homo sopiens* i snadź zaimponowała mu gracya tych podrygów: począł je w pląsach swych powtarzać.

W dalszym naśladowczym pędzie, *via* Ameryka, dostał się *cake-walk* (któremu taki, jeżeli nie historyczny, to satyryczny rodowód przypisano) do Paryża — przed dwoma laty... Pobawiono się nim nieco i — zarzucono.

Staraniem naszej sceny i nam przed dwoma dniami daną była sposobność zapoznania się z tą osobliwością. Na dalszy program składał się kankan.

Wzmocniono w ten sposób intencye autora. (Zapomniałem dotąd zaznaczyć, iż grano „Le cadre“ Wolffa). Autor bowiem w akcie II swej komedyjki wprowadza tylko piosenkę. Wzmocniono szczęśliwie, gdyż w wykonaniu tworzyło owo *intermezzo* moment, doprawdy najudatniejszy, dzięki zwinności i tanecznej gracyi p. Mrozow- [illegible] po niem akt ostatni, niczem nie urozmaicony, wydał się tembardziej szarym, sztywnym i pedantycznym. Stąd wniosek: dla pogodzonej pary kochanków obmyślić trzeba bezwarunkowo jakieś *pas de deux*.

Dwuznaczniej także, niż zamierzał autor, wypadł u nas i salon p-stwa de Seige... Zresztą — zgodnie z ustalonem na scenie naszej mniemaniem, iż dla odtwarzania salonu wystarcza zupełnie profuzya kwiatów naturalnych, lub sztucznych, portyer, złoconych fotelików; ponadto — pewna liczba fraków i dokoltaży...

Gdy dodam, że z wyjątkiem p. Mrozowskiej grano przeważnie ospale (rekord: p. Sobiesław) tę sztuczkę nikłą, której treść na 2 króciutkie akty zaledwie starczy — bilans przedstawienia wypadnie nieosobliwie. Zresztą i grze p. Mrozowskiej mam do uczynienia jeden zarzut: zbyt forsownego ujęcia w akcie I. W mieszkaniu de Grancey'a cały ton i układ Wilhelminki musi być bardziej dystyngowanym, niż w domu: tam jej kapryśną, porywami rządzącą się, impulsywną naturę unosi bez opamiętania prąd zabawy, poklask i zachęta gości — u niego zaś, estetyzującego sybaryty, nie znajduje ona podniety do jaskrawego zachowania się: jest tylko trzpiotowatą ptaszyną... Nietylko więc innem okiem w obu wypadkach patrzy na nią Maurycy, lecz do pewnego stopnia zachodzi w niej istotna przemiana. Przytem cechą Wilhelminki jest ten rodzaj szczerości, braku przymusu, który wypływa z żywego temperamentu i lekkomyślności: z nieoglądania się na swe czyny, z doraźnego podchwytywania każdej powstającej w niej inspiracyi. P. Mrozowska, stwarzając niedostatecznie szczere akcenty pieszczotliwości w akcie pierwszym ten rys osłabiała. Wilhelminka jest zdolną wprawdzie — jako kobieta — do fortelów, ale tylko okolicznościowych, które jej fantazyi przelotem dana chwila podsunie; natomiast (wymagającego już refleksyi, a nie improwizacyi) zmysłu dyplomatycznego tak dalece nie posiada, iż nie przeczuwa wcale, że w „ramkach“ domowych zdegustuje ku sobie swego kochanka i, ulegając nagłemu kaprysowi, wiąże go obietnicą przybycia na jej *jour fixe*...

Typ, jakich wiele w „Vie Parisienne“... Z drugoplanowych postaci udatną sylwetkę „koniarza“ stworzył p. Leszczyński. *m.*

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Po wieszatielu — watażka kozacki.

Petersburg, 6 marca. Reskrypt carski zwalnia generała Czertkowa ze względu na stan zdrowia ze stanowiska generał-gubernatora i komendanta warszawskiego okręgu wojskowego i przydziela go w uznaniu przeszło 50-letniej „pełnej poświęcenia“ służby do świty carskiej. Reskrypt carski ogłasza dalej nominacyę hetmana dońskich kozaków generał-lejtnanta Maksymowicza na generał-gubernatora warszawskiego.

Mordowanie zapomocą topienia.

Petersburg, 6 marca. Pet. ag. tel. donosi o niepokojach w fabrykach Poznańskiego w Łodzi. Gdy tłum uciekał przed napierającymi kozakami, wiele osób **wpadło do stawu, 24 kobiet utonęło** (inaczej mówiąc, dzicz kozacka wpędzała ludzi do stawu. *Red.*). Czterech robotników zabitych.

W szynku, położonym w pobliżu kantoru fabrycznego, eksplodowała bomba. Gospodarz zginął. Szynkownia zupełnie zniszczona. Trzech agentów policyjnych zostało zamordowanych. — **Na poniedziałek oczekują ogólnego strejku.**

Strejki.

Petersburg, 5 marca. Liczba strejkujących ogromnie się zwiększyła i wynosi ogółem w 83 warsztatach **51.604**. Pogłoski o zamierzonych rozruchach okazały się bezpodstawnemi. Sobota minęła spokojnie.

Rostow, 5 marca. Ostatnie dwa dni minęły spokojnie. Dzienniki nie wychodzą.

Odessa, 5 marca. Na posiedzeniu fabrykantów uchwalono przyłączyć się do decyzyi fabrykantów głównych miast. Uczniowie szkoły sztuk pięknych postanowili do 13 września nie uczęszczać do szkoły. W mieście panuje spokój.

Petersburg, 6 marca. Skutkiem strejku, jaki wybuchł w kilku drukarniach, dzienniki „Ruś“ i „Petersb. Wiedomosti“ nie wyszły.

Carycyn (gub. saratowska), 6 marca. Strejk, który wybuchł w Towarzystwie Ural-Wołga, rozszerzył się na wszystkie fabryki i drukarnie.

Sklepy są zamknięte. Patrole wojskowe przeciągają ulicami. Robotnicy zachowują się spokojnie.

Śledztwo przeciw policyi.

Kursk, 6 marca. Z okazyi niepokojów, jakie tu miały miejsce dnia 25 lutego, ogłasza gubernator, że zarządził surowe śledztwo z powodu ostrego obejścia się policyi z uczniami. Śledztwo prowadzone jest bezstronnie (?), a wynik jego będzie ogłoszony.

Z Kaukazu.

Eriwan, 6 marca. Przyszło tu dzisiaj do starć pomiędzy mahometanami a Armeńczykami. Wiele osób zabitych. (Oczywiście i tu jak w Baku do mordowania Ormian zachęcać musiały władze moskiewskie. *Red. „Nap.“*).

Gapon w Paryżu?

Paryż, 6 marca. (Doniesienie agencyi Havasa). Na dworcu lyońskim. ani też w prefekturze nic nie wiadomo o przybyciu Gapona do Paryża. Sądzą, że w Paryżu Gapona niema.

KRONIKA.

„Podziemna Polska“. Pod tym tytułem drukować będzie w felietonie „Arbeiter Zeitung“ znaną czytelnikom naszym „Walkę rewolucyjną pod zaborem rosyjskim“ tow. Józefa Piłsudzkiego. Zapowiadając przekład tego dzieła, pisze redakcya: dzisiaj oglądamy skutki tej dziesięcioletniej działalności P. P. S., z której garść wrażeń i faktów spisał tow, Piłsudzki.

Proces polityczny toczył się onegdaj w Belgradzie. Na ławie oskarżonych zasiadł były sekretarz króla Ballugdsicz obwiniony o obrazę ministra finansów Paczu i prezydenta ministrów Pasicza. Ballugdsicz zarzucał ministrowi finansów przekupstwo przy zamówieniach armat dla serbskiej armii, Pasiczowi zaś zarzucał zdradę stanu. Proces budził zainteresowanie ponieważ podejrzenie o przekupstwo padało w pierwszym rzędzie na króla, wieść obwiniała go mianowicie o protegowanie fabryki w Creurot, od której miał dostać milion franków. Ballugdsicz domagał się dlatego — jak wywodził przed sądem — przedsięwzięcia próby dział; do prób tych rząd nie dopuścił.

Dla przekupienia kilku posłów miał rząd użyć 20.000 fr. z funduszu dyspozycyjnego. Przeprowadzając dowód prawdy na zdradę stanu przez Pasicza, odczytał oskarżony list tegoż do polityka bułgarskiego Luknarewa z r. 1885, w którym Pasicz ofiaruje bułgarskiemu rządowi swoje usługi.

Wnioskowi obrony o wezwanie kilku świadków trybunał odmówił i wydał w sobotę wyrok skazujący Ballugdsicza na 600 denarów grzywny za obrazę rządu, a za oszczerstwo, rzucone na Pasicza i Paczu, na 3 miesiące aresztu. W motywach wyrok orzeka, że obwiniając Pasicza i Paczu, oskarżony opierał się na subjektywnych mniemaniach.

Ks. Gapon. Szwajcarska ajencya telegraficzna donosi z Genewy: Jerzy Gapon przebywał tu 2 dni i wczoraj odjechał do Paryża, a potem do Londynu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Wilhelminka“, komedya w 3 aktach Piotra Wolff'a.

Wtorek: Koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

Środa: „Mieszczanie“, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Wilhelminka“ (Biscotte), komedya w 3 aktach Piotra Wolffa.

Sobota: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana. Nowa wystawa i nowe dekoracye pendzla p. Jasińskiego ze Lwowa.

Niedziela: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: doc. dr Ludwik Brunner: „Chemia“. Część II. „O metalach“ (z demonstracyami).

— **Lelewicz**, znany monologista, przybędzie w pierwszej połowie bieżącego miesiąca do Krakowa na jeden wieczór humorystyczno-operetkowy i da możność poznania publiczności kupletów i wyjątków z operetki Leheera „Druciarz“, granej wszędzie z powodzeniem. Oprócz tego wygłosi on monologi z kupletami, jak: „Fortunat“, „Dyabeł w Galicyi“, „Jeleń“, „Skąpiec“ i t. p.

TELEGRAMY.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 6 marca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Hr. Ferdynand Zichy był w niedzielę o godzinie 11 przed południem na jedno-godzinnej audyencyi u cesarza. Po audyencyi oświadczył hr. Ferdynand Zichy, że przedstawił cesarzowi swe zapatrywania na obecne położenie wewnetrzno-polityczne na Węgrzech. Zapatrywania te są zgodne z zapatrywaniami partyi ludowej. Cesarz wyraził życzenie, aby hr. Ferdynand Zichy współdziałał przy rozwiązaniu obecnego przesilenia.

O godzinie $12^1/_2$ po południu był u cesarza na jedno-godzinnej audyencyi hr. Dezydery Banffy. Oświadczył on po audyencyi, że miał sposobność przedstawić cesarzowi znane swe zapatrywania na położenie. Odniósł on wrażenie, że położenie jest trudnem i że nie może być utworzonym gatinet, któryby nie uwzględnił narodowego punktu widzenia w sprawie wojskowej w kwestyach gospodarczych.

Popołudniu o godz. w pół do drugiej przyjął cesarz posła Maksa Falka, również na jednogodzinnej audyencyi. Po audyencyi oświadczył poseł Maks Falk, że cesarz jest o położeniu dobrze informowany i ocenia położenie na Węgrzech zupełnie objektywnie. Zdaniem posła trudności polegają na tem, że trudno jest bardzo ustalić podstawę dla koalicyjnego programu.

Zaraza wśród reniferów.

Irkuck, 6 marca. W tungazkich tundrach za Turhańskiem wybuchła zaraza wśród renów. Dotychczas padło 20.000 renów. Wiele ludzi, którzy jedli mięso z chorych renów umarło.

[illegible]
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica [illegible] Zielona 7. (Telefon Nr. 510).